Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem pon. i dni poświątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 208. Czwartek 11 września 1862 № 208.

POZNAN, 10 września.

Rzecz przerwaną po dwakroć kończymy dziś uwagami nad ostatnią z kolei publikacyą rządu warszawskiego która nam osobnéj wzmianki wymagać się zdaje.

Rząd ten ogłosił z wielkim hałasem w dziennikach plan organizacyjny jakiegoś tajnego związku, na systemie dziesiątkowym opartego, dodając ze swéj strony wstępne i końcowe uwagi, których donośność bardzo wielka a intencya bardzo jasna. Plan ten, pisany od ręki, miał być znaleziony, obok drukowanego ale dosłownie publiczności niezakomunikowanego programu jakiegoś tajnego komitetu narodowego, w papierach jednego z aresztowanych spiskowych. O programie nic nie mówimy, bośmy go nie czytali. Jeźli w istocie takowy istnieje, musi on wszelako w sobie całkiem coś innego zawierać, jak polecenie i organizacyą mordów politycznych, boby to rząd był skwapliwie ogłosił. Co do planu organizacyi, nie wyczytaliśmy z niego nic dla nas nowego; jestto dość powszechnie znana organizacya tak zwanéj Maryanny, z którąśmy się już pokilkakroć we francuskich i polskich emigracyjnych drukach spotykali, organizacya któréj w ostatnich lat dziesiątkach tajne towarzystwa na południu i zachodzie zwykły były dawać pierwszeństwo nad dawniéj używanemi organizacyami węglarzy, mularzy, kosynierów i t. p. W egzemplarzu publikowanym przez rząd warszawski, jedna wszelako nas rzecz uderzyła, to jest położona u spodu data 24 lipca r. b., z któréj wykazywaćby się zdawało, że jeźli ów papier i treść jego są autentyczne, to cała organizacya nosi cechę jakiegoś świeżutkiego i niedojrzałego projektu, o którym dla prostego już braku czasu przypuszczać niepodobna, ażeby w miesiącu sierpniu, a więc po upływie paru tygodni mógł był wejść w wykonanie i funkcyonować przy wiadomych zamachach.

O całym tym planie i niby odkryciu jakiegoś wielkiego, tajnego spisku ogarniającego cały naród, ile tylko oczywiście wiemy, ile rząd uznał za stósowne publikować, a zdawałoby się, że powinien był publikować wszystko to, co mogło wzbudzić wiarę jego twierdzenia. Otóż to co publikował, ogranicza się, prócz wzmiankowanego planu, który niczego zgoła nie dowodzi, na samych ogólnikowych twierdzeniach i domysłach, na które żadnych zgoła nie przytacza dowodów faktycznych. Dopóki więc publiczne postępowanie sądowe z mniemanymi spiskowemi nie przekona nas o błędzie naszym, niech nam wolno będzie przyjąć, że rząd nic zgoła nie odkrył, że tylko, jak to się nieraz działo, dorabia sobie potrzebne motywa do prześladowania całego w ogóle narodowego ruchu umysłów i niefolgowania w miłéj arbitralności stanu wojennego. Od czasu wiadomego przysiężenia i tajnego komitetu rewolucyjnego, które jawna policya poznańska onego czasu do celów swoich wykoncypowała a które przypadkiem odkryte zostały wprzódy niźli to policyi téj na rękę było, jesteśmy wielkiemi sceptykami pod względem odkrytych w Polsce spisków, ile że nie mamy żadnego powodu przyjmować u tajnéj policyi rosyjskiéj żywych skrupułów moralnych jak u tajnéj policyi pruskiéj. Wprawdzie korespondent petersburski do Indépendance Belge w bliższe nieco zapuszcza się szczegóły, bo twierdzi, że odkryto w Warszawie, chociaż nie osoby to jednak ślady spisku 300 polskich Scewolów, którzy się najstraszniejszemi związali przysięgami, by wszystkich naczelnych ciemiężców polskich póty ze świata sprzątać, póki ich nie zabraknie; ale naprzód korespondentom wolno pisać co im się podoba, potém rząd warszawski nic zgoła o takim spisku nie wspominał, wreszcie mniemane to prawdziwe sprzysiężenie 300 Scewolów całkiem zmienną jest rzeczą od ogłoszonéj przez rząd organizacyi polskiéj Maryanny i od zatajonego przez tenże rząd programu jakiegoś komitetu narodowego. Jawne postępowanie z Jaroszyńskim i Rzońcą, dowodów na twierdzenia rządu nie dostarczyły; dowody zaś o których rząd utrzymuje, że je zaczerpnął z tajnego przeciw Ryllowi postępowania, dla nas wcale nie istnieją, bo śmieszną jest żądać od publiczności, żeby wierzyła w mniemany przebieg tajnéj jakiéjś procedury władzy rosyjskiéj z polskim przestępcą politycznym.

Chociaż nieprawdopodobne, wszystko jednak na świecie daje się przypuścić; a więc przypuścić by także można, iż w istocie znaleźli się młodzi ludzie gorącego serca i głowy, albo starzy doktrynerzy konspiratorstwa, którzy we formie spisku dla niepodległości ojczyzny chcąc pracować, przepisali sobie od włoskich, francuskich lub naszych emigracyjnych rewolucyonistów organizacyą Maryanny i na polskiéj ziemi owoc francuskich dowcipów rewolucyjnych zaszczepić usiłowali. W obec takiego przypuszczenia, nie moglibyśmy jak tylko mocno ubolewać nad obłędem owych młodych polityków lub skostniałych doktrynerów, którzy nie poznali jeszcze, że czas spisków do propagandy narodowéj, do ześrodkowywania i kierowania narodowéj opozycyi, oraz do pracy przygotowawczéj około sprowadzenia wolności i niepodległości kraju, minął; że natomiast przyszedł czas jawnego wyznawstwa i udziału w pracy narodowéj wszystkich dzieci polskiéj ziemi; że siła świeżego ruchu narodowego właśnie w téj jawności i w stworzonéj przez nią jedności leżała; że forma tajnego spisku przedstawia dziś stokroć więcéj niekorzyści niźli korzyści i że jeźli dla kogo i kiedy potrzebną i przydatną być może, to chyba dla bezpośrednich inicyatorów zbrojnego powstania w wigilią tego powstania. Że zaś zdaniem naszém nikt sumiennie takiéj wigilii dziś w Polsce upatrywać nie może i niepowinien, powtarzać byłoby z naszéj strony zbyteczną.

Bądź jak bądź wszelako: czy ów plan organizacyi polskiéj Maryanny policyjnym jest konceptem, czy w dobréj wierze przepisanym ale nic nieznaczącym papierem, czy śladem rzeczywistych jakichś usiłowań sprowadzenia jawnego dotąd ruchu narodowego na drogę spiskową, to wszelako bije w oczy, iż rząd warszawski w uwagach dodanych do ogłoszenia tego planu, pragnie go wyzyskać ku swoim celom, w zupełnie złéj wierze mięszając i łącząc ze sobą trzy całkiem różne rzeczy: ostatnie zamachy mordercze, znalezione jakoby papiery spiskowe i cały zeszłoroczny ruch narodowy wraz z powszechną żałobą itd. Jeźli bowiem niczém dotąd nietylko niedowiedzioną ale nawet niewskazaną jest łączność owego programu jakiegoś komitetu narodowego i owego planu organizacyi z morderczemi zamachami, to zgoła śmieszną a nawet bezwstydną jest taktyką, przedstawiać cały ruch narodowy z wszystkiemi jego znanemi kolejami i objawami roku zeszłego, jako dzieło spisku, którego mniemany plan organizacyjny z końca lipca roku bieżącego jest datowany, a to jedynie w celu zdyskredytowania tym sposobem w lękliwszych i ciaśniejszych umysłach znienawidzonéj rządowi żałoby, i powściągliwości od zabaw. Zaiste jest to środek godny stanąć logiką swoją obok sławetnego obwieszczenia kapeluszowego. Będzie on jednak zupełnie, tak sądzimy, bezskuteczny, bo naród który przywdział żałobę, najlepszą ma świadomość dla czego to uczynił; chcieć zaś stropić naród co do własnych jego pobudek sztukami tego rodzaju, nie tak łatwą jest rzeczą.

Raz więc jeszcze: Jeźli rząd warszawski pragnie rzeczywiście, czy to w interesie rosyjskim, czy to, jak głosi, ze względu na dobro polskiego narodu, naprawy chorobliwych i spaczonych pojęć, uspokojenia umysłów i wszystkiego co za tém idzie, niechaj się chwyci jedynie skutecznych ku temu środków, które mniéj więcéj ma w swoich ręku: niechaj da satysfakcyą naturalnym, słusznym, szlachetnym i niewygasłym nigdy pragnieniom całego narodu a nie dowolnie tylko wybranéj jego cząstki, niechaj w życie wprowadzi dobre prawa i instytucye, niechaj przyjmie zasady uczciwego rządzenia narodem, niechaj da osobiste bespieczeństwo i wolność osobistą, niechaj da wolność krępowanemu słowu, niechaj przedewszystkiém uszanuje w Polaku godność człowieka, niepozwalając znieważać kobiet i batożyć całéj ludności po ulicach, bez różnicy płci i wieku, jakoby jakie bydło.

Kładziemy szczególny przycisk na ostatnim postulacie, bo on nam się tak naglącym być zdaje, że z dwojga złego wydałoby nam się znośniejszą i pożądańszą, iżby rąbano i strzelano polską ludność po ulicach, niźli żeby ją zezwierzęcone narzędzia mongolskiego systemu rządzenia zniewagami wstydu niewieściego i batożeniem nahajkami, mniéj krwawo niby i mniéj srogo w ryzie trzymali. Niedawne sceny tego rodzaju na Lesznie przekonywają, że azyatycki ów system represyi nie przepadł wraz z Lambertem, Gersztenzwejgem, Suchozanietem, Lüdersem, Kryżanowskim i Piłsudzkim, ale kwitnie i za namiestnikostwa w. ks. Konstantego. Otóż nietylko już do rządu, ale i do narodu, nietylko do batożących ale i do batożonych tą razą się odzywamy. Cierpliwe znoszenie zniewag wyrządzanych żonom, siostrom i córkom modlącym się do Boga za wolność i ojczyznę (mamy tu na myśli więcéj jak oburzające sceny majowe w sali rewizyjnéj na ratuszu warszawskim, nad któremi bliżéj się rozwodzić sam wstyd publiczny nie pozwala), równie jak cierpliwe znoszenie owych tysiącznych batogów rozdzielanych na prawo i na lewo po ulicach przez dzikie kozactwo, cierpliwe to poddanie, powtarzamy, przestaje być męczeństwem, które ducha potęguje i na wszystko poświęconych męczenników do tém pewniejszego tryumfu w przyszłości prowadzi, ale zmienia się w stępiałą na wszystko uległość niewolnika, która może w nim wprawdzie głuchą i ślepą nienawiść aż do straszliwego klimaxu kiedyś spotęgować, ale która w końcu zaciera w ludności nietylko już wszelką szlachetną dumę polską ale nawet wszelkie delikatniejsze poczucie godności człowieka. Polacy łudzić się nie mogą i niepowinni. Zanim dane im będzie wrócić do raju utraconego, czekają ich niejedne jeszcze krwawe i ciężkie boje, w polu otwartém, z szablą w ręku, oko w oko z nieprzyjacielem. Kiedy do tego przyjdzie, Bóg wszechmocny wie tylko; ale nauka historyi pokazuje, że prędzéj czy późniéj przyjść niestety musi. Będzie wtedy potrzeba i wielka potrzeba nie już bezsilnéj nienawiści z zaciętemi zębami, ale najszczytniejszych cnót rycerskich. Zkądże się one wtedy u stępiałych na wszelkie zelżywości osobiste niewolników wziąć będą miały? Spojrzyjcie na różnicę pomiędzy dumnym, bitnym, wolnym nawet śród śmierci Czarnogórcem, a przywykłym do tureckich batogów Bołgarem! A więc koniec temu ostatecznemu poniewieraniu godności człowieczéj, raz przecież w Warszawie położyć trzeba. Ludność tamtejsza ma w dużéj części moc po temu. Nie czas do orężnego powstania i nie przez ukartowane mordy polityczne droga do wolności; ale niech sobie każdy powie, że bezkarnie nieścierpi zniewag ostatnich żonie, siostrze, córce wyrządzanych, że nieścierpi bezkarnie, ażeby go ni ztąd ni zowąd pierwszy lepszy kozak, Czerkies, czy kto inny, batogiem jak bydlę okładał, niechaj śmierć raczéj nad taką poniewierkę przeniesie, a męczeństwo jego nie pozostanie wtedy straconém dla narodu, bo zwierz i bydlę, nadużywane za narzędzia do takiéj poniewierki, chociaż głuche na wszelkie uczucia i argumenty ludzkie, przystępne są dla zwierzęcego uczucia przestrachu i rozumieją ostateczny wszech doczesnych rzeczy argument. Rzeczą rządu warszawskiego opatrzeć, ażeby represyi owéj bydlęcéj poniewierki nie pozostawiał rozpaczy poniewieranych i ażeby bezecności azyatyckich firmą swoją dłużéj nie pokrywał, bo ją z gruntu przez to dyskredytuje i ohydza.

Technik Wilhelm Palm w Trewirze otrzymał dnia 3 września 1862 patent na przyrząd mechaniczny do robienia ufnałów, wedle składu objaśnionego rysunkami i opisem, bez przeszkadzania komukolwiek w użyciu części znanych, na lat pięć, licząc od dnia onego, na całą monarchią pruską.

Berlin, 9 września. Dnia onegdajszego o godz. 1 z południa zebrali się ministrowie w hotelu ministerstwa stanu celem wspólnéj narady. Przedmiot jéj dotąd nie wiadomy.

— Plenarnych posiedzeń izby poselskiéj, na których toczyć się będą obrady nad budżetem wojskowym, prawdopodobnie potrzeba będzie ośm, ponieważ wszystkie punkty tego przedmiotu się tyczące dokładnie mają być rozważane a wniosek o zamknięcie dyskusyi dopiero po przemówieniu wszystkich najcelniejszych mówców podany.

— Z powodu zawartego z Francyą traktatu handlowego otrzymał minister francuski Rouher order orła czarnego, ministrowie zaś hr. Bernstorff i v. d. Heydt od cesarza francuskiego wielki krzyż legii honorowéj a dyrektorowie ministeryalni Pommer-Esche, Delbrück i Philipsborn krzyż oficerski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 września. Piszą do Schles. Ztg. że aresztowano kilku młodych ludzi, przy których znaleziono materyały do podpałów. Ze źródła wiarogodnego donosi tenże korespondent w dopisku, że te jakoby zamierzone podpały denuncyował członek policyi tajnéj, u którego teraz znaleziono mnóstwo palnych i do podpałów służących materyałów, a pana członka podobno wzięto do cytadeli. Jeżeli jest członkiem rzeczywistym, pewnieć mu krzywdy nie zrobią.

ROSYA.

Petersburg, 3 września. Czytamy następujące ogłoszenia urzędowe, które podajemy z nadmienieniem, iż daty są rosyjskie:

„Przez najw. ukaz liczący się przy ministeryum spraw zagranicznych, radzca tajny hrabia Chreptowicz, mianowany został mistrzem dworu JCMości z pozostawieniem w témże ministeryum i z naznaczeniem zarządzającym dworu JCW. w. księcia Konstantego Mikołajewicza. (17 [29] lipca, 1862 r.“)

„Poczta Siewierna była doniosła, iż na rozkaz cesarski oddano pod sąd rządzącego senatu 13 z twerskiéj szlachty należących do składu urzędów mirowych gubernii twerskiéj, za objawienie na piśmie miejscowemu gubernialnemu do spraw włościańskich urzędowi, że na przyszłość mają zamiar powodować się w czynnościach swoich poglądami i przekonaniami niezgodnemi z ustawą 19 lutego (v. s.) 1861 roku, i że każdy inny sposób postępowania uznają za szkodliwy dla społeczności. Po rozpatrzeniu sprawy w rządzącym senacie (w Im wydziale 5 departamentu), wspomniane osoby: nowotorżski marszałek powiatowy, sekretarz kolegialny, Aleksy syn Aleksandra Bakunin; były członek gubernialnego urzędu, dymisyowany sztabskapitan, Mikołaj syn Aleksandra Bakunin; korczewski marszałek powiatowy, registrator kolegialny, Sergjusz syn Michała Bałkaszyn; pośrednicy mirowi: dymisyowany podpułkownik, Paweł syn Aleksandra Glazenap; dymisyowany kapitan-lejtnant, Mikołaj syn Piotra Charłamow; dymisyowany porucznik, Mikołaj syn Michała Połtoracki; dymisyowany porucznik gwardyi, Maksym syn Andrzeja Łazarew; sekretarz gubernialny, Łongin syn Teodora Lichaczew; dymisyowany porucznik, Aleksander syn Mikołaja Niewiedomski; dymisyowany porucznik, Bazyli syn Mikołaja Kudriawcew; asesor kolegialny, Andrzej syn Teodora Kiśliński; zastępcy pośredników mirowych; dymisyowany podporucznik, Aleksy syn Piotra Demjanów, i dymisyowany podporucznik Leoni syn Aleksego Szyroboków, uznani za winnych redakcyi i szerzenia protestu, zawierającego w sobie zabronione sądy o postanowieniach i czynnościach rządu, z pogwałceniem porządku służby, za co, w moc praw obowiązujących, przez wyrok rządzącego senatu uchwalono: pozbawiwszy wspomnione osoby, na zasadzie 54 art. kodeksu, niektórych szczególnych praw i prerogatyw, zamknąć ich w więzieniu, stosownie do rozmaitych stopni winy oddanych pod sąd, na następujące terminy: kolegialnego sekretarza Bakunina na dwa lata i cztery miesiące, asesora kolegialnego Kiślińskiego na dwa lata, a resztę na dwa lata i dwa miesiące. Dekret ten był objawiony stronom 10 lipca i w moc jego zostali oni osadzeni w areszcie 18 lipca. Cesarz JMość, z powodu uroczystéj rocznicy imienin cesarzowéj JMości, najmiłościwiéj uwolnić raczył wszystkie wyżéj wzmiankowane osoby od aresztu, na który byli skazani, zostawiwszy jednak moc dekretu w pozostałéj jego części. W skutek którego pomienione osoby uwolnione zostały z pod aresztu d. 22 lipca.“

FRANCYA.

Paryż, 6 września. Wiadomości z Włoch są w ogóle niedobre, rozdraźnienie narodu dochodzi do wysokiego stopnia; w Sycylii i w prowincyach neapolitańskich ciągła skłonność do buntu, którą podsycają jeszcze oddziały Garibaldzistów nierozpędzonych i Mazziniści coraz śmieléj występując i korzystając z położenia rzeczy i błędów rządu; na północy także i w środkowych krajach niesmak powszechny i znużenie. Ministerstwo Ratazzego czuje, że taki stan pozostać nie może dłużéj, usiłuje doprowadzić do skutku jakieś rozwiązanie zawikłania przed zebraniem się parlamentu, którego się słusznie lęka, ale polityka francuska krępuje wszelkie jego kroki i czyni każde poruszenie niepodobném. Gniew i oburzenie przeciw Francuzom szerzą się coraz bardziéj i wzmagają; w Genui codziennie słyszeć można na ulicach najzapalczywsze przeciw Francyi i cesarzowi wykrzyki, a wypędzenie cudzoziemców staje się hasłem powszechném. Nawet rząd traci, jak się zdaje, cierpliwość, a jeden z poufnych dzienników turyńskich, Monarchia nationale, wypowiada bez ogródki w ostatnim swoim numerze, że jeśli Włochy nie potrafią uzyskać opuszczenia Rzymu przez wojsko francuskie, natenczas będą musiały same o sobie radzić. Nie mniejszy kłopot jak z gabinetem paryskim, ma ministerstwo Ratazzego z Garibaldim, którego stan zdrowia zdaje się wzbudzać niejaką obawę. Widać to już z téj okoliczności, że ogłaszają o nim już zawiadomienia lekarskie, aby w razie nieszczęścia zabespieczyć się od wszelkich zarzutów i podejrzeń; podług owych doniesień, ścięgno w kostce u prawéj nogi kula uszkodziła, powstało zapalenie i w skutek tego lekka gorączka. Natomiast rany młodego Garibaldego są nic nieznaczące. Powyżéj przytoczone orzeczenie dziennika Monarchia nationale potwierdza poniekąd pogłoska, która wczoraj na giełdzie paryskiéj obiegała, że rząd włoski postanowił, w obec zasad, jakich się cesarz Napoleon uporczywie trzyma, wystósować notę dyplomatyczną do gabinetu paryskiego z objaśnieniem położenia rzeczy i usposobienia umysłów we Włoszech, oraz z oświadczeniem, że odważy się na wszystko, byle nakoniec Rzym posieść. Daleko głośniéj niż opinia ludu włoskiego, odzywa się w tym duchu opinia ludu angielskiego, która sierdzić się nie przestaje na okupacyą Rzymu przez Francuzów. Artykuły tak półurzędowych jako téż niepodległych dzienników angielskich są bardzo gwałtowne, domagają się wszystkie opuszczenia Rzymu i protestują przeciw utrzymaniu statu quo, jako nieustającéj przyczyny zaburzeń we Włoszech. Wszakże Morning Post, dziennik palmerstonowski, bierze poniekąd cesarza w obronę. wystawiając, że postępowanie jego jest skutkiem nie tak niechęci jego dla Włoch, jak wahania się z powodu następstw, jakieby pociągnęło za sobą opuszczenie Rzymu; że w rzeczy saméj dawno już zgodził się sam z sobą względem tego co ma czynić i nie łudząc się możnością pogodzenia władzy papieskiéj z Królestwem Włoskiém, czeka tylko stósownéj chwili i dogodnego sposobu wykonania swego przedsiewzięcia. To co Morning Post powiada, zdaje się najbardziéj zbliżać do prawdy; okazuje się to z niejednéj okoliczności. I tak przed kilku dniami książę Napoleon, wspierany przez Thouvenela i Persignego, długo i wymownie przedstawiał cesarzowi, jak krytyczne jest położenie rządu włoskiego i jak niezbędnym jest teraz dla nowego królestwa ów naturalny środek polityczny, bez którego nie ma spójni, a całość wkrótce rozpaść się musi, okazał się cesarz wprawdzie bardzo wzruszonym, ale odpowiedział podobno, że nie może wydać papieża rewolucyi. Przedstawienia równoczesne obydwóch ministrów także nie wielki wpływ wywarły i cesarz odjechał do Biarritz z postanowieniem utrzymania jeszcze przez czas niejaki we Włoszech dotychczasowych politycznych stósunków. Dziennik senatora Laguerronniera la France zapowiedział przed kilku dniami list samego senatora dotyczący się sprawy włoskiéj. Dziwne to i z taką uroczystością, na czele wstępnéj kolumny, pojawiające się w dziennikarstwie zapowiedzenie, ziściło się wczoraj. Ukazała się pierwsza część senatorskiego listu, w któréj na wstępie czytamy, że opuszczenie Rzymu jest „energicznie wywołane przez znakomite i poważne wpływy“ i że rząd cesarski widzi się rzeczywiście w niepodobieństwie utrzymania dotychczasowych stósunków dyplomatycznych w Rzymie i w Turynie. Polityka wyczekiwania i powściągliwości zużyła ostatnie swoje środki, a Francya musi jak najspieszniéj odrzucić swą politykę „bierną“ aby usilnie dążyć do rozwiązania, któreby jaknajlepiéj odpowiadało żądaniom Włoch i Europy. Dwa są rozwiązania, powiada Laguerronnière, jednego domagają się trzyczwarte dzienników francuskich; jest to proste i bezwarunkowe opuszczenie Rzymu; drugie nazywa szanowny senator „okupacyą ograniczoną z celem oznaczonym i z zastrzeżeniami, które mogą pojednać niepodległość papieża ze słuszną dążnością ludu rzymskiego do rozwoju politycznego życia“. Laguerronnière daje naturalnie pierwszeństwo owemu drugiemu rozwiązaniu, pierwsze doprowadziłoby bowiem, jak powiada, do rozbratu pomiędzy Włochami i papieżem, do rozbratu między papieżem a katolicyzmem, do zwycięstwa Mazziniego i czerwonéj rzeczypospolitéj. Szanowny senator zapowiada w następnych listach uzasadnienie swego zdania, które zdaje się zasadzać się na tém, iż zniesienie władzy świeckiéj byłoby zarazem zniesieniem katolicyzmu. Wedle naszego przekonania jest takie zdanie zniewagą dla religii i jéj boskiego założyciela, którego dzieło czynią teraz niektórzy zależném nie od wyroków boskich i zapowiedzi, lecz od kawałka ziemi, ziemskiemi sposobami nabytéj. W owéj niejasnéj i bałamutnéj grze, która się półurzędowemi dziennikami we Francyi prowadzi, na pewne wyrzec nie można, czy i o ile dziennik la France wypowiada myśli rządu francuskiego, słychać jednak, że minister Persigni wystósował do prefektów okólnik w którym donosi im, że dziennik France nie tylko nie jest półurzędowym, ale że broni polityki wręcz przeciwnéj zasadom gabinetu. Oświadczenie to jenie przeszkadzałoby wzmiankowanemu dziennikowi być organem jeźli nie całego gabinetu, to przynajmniéj kilku członków, którzy opinie jego podzielają. Nie małe wrażenie zrobiła w Turynie i w Paryżu wiadomość, że eskadra francuska nie tak prędko opuści zatokę neapolitańską, ponieważ posłano jéj przedwczoraj z Tulonu żywności na dwa miesiące. Słychać, że margrabia Lavalette przybędzie do Biarritz, chce bowiem uprosić cesarza, aby go z Rzymu odwołał, gdzie jego stanowisko, już i tak arcykrytyczne w stosunku do dworu, utrudnioném jest przez jenerała Montebello, idącego w ślady poprzednika swego Goyona, a szczególnie przez sekretarza poselstwa księcia de Bellune, zapalczywego legitymisty.

— Z Turcyi donoszą, że 3 tm. rozpoczęły się w Cetyni, w obec konsula rosyjskiego, układy o pokój między Czarnogórcami i Turcyą. Turcy domagają się uznania zwierzchnictwa sułtańskiego przez Czarnogórę, wolnego przejścia dla wojsk swoich przez niektóre części czarnogórskich posiadłości, jakotéż wypędzenia Mirka, najdzielniejszego z dowódzców; w razie nieprzyjęcia tych warunków mają kroki wojenne rozpocząć się 5 tm.

— Dzienniki madrydzkie donoszą że nieporozumienie będące skutkiem przemowy cesarza do posła hiszpańskiego margrabiego Havanny, usunięte zostało i najzupełniejsza zgoda przywrócona między gabinetem madryckim i paryskim przez szczere objaśnienia które poseł hiszpański złożył na drugiém posłuchaniu swojém u cesarza.

— Następca tronu duński ze żoną przybył do Brukseli, skąd cała familia królewska angielska już do Niemiec wyjechała.

— Komisya złożona z inżynierów francuskich, włoskich i szwajcarskich zajmuje się teraz bardzo czynnie ułożeniem planów do kolei żelaznéj przez górę Simplon.

Paryż, 7 września. Poseł francuski przy dworze turyńskim, Benedetti, który ma około 20 t. m. wyjechać z Paryża i wrócić na swoję posadę, chce zwlec jeszcze swój wyjazd, aby stanąć we Włoszech wtedy dopiero kiedy los Garibaldego ostatecznie zostanie rozstrzygniętym. Co do tego donosiły niektóre dzienniki, że rząd postanowił stawić go przed sąd wojenny; wszakże dzisiaj z wielu stron zaręczają, iż nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można w ważnéj owéj sprawie, nieważ Ratazzi jest sam jeszcze niepewnym, jak ma sobie stąpić i nie chce się podobno narazić na skutki procesu, któ mógłby się skończyć dotkliwą dla niego porażką, zwłaszcza obiegają już pogłoski, jako król W. Emanuel polecił już Ri solemu, aby się przysposobił do utworzenia nowego gabinetu pierwszy jego roskaz. Mają tu powszechnie bardzo za złe rządowi włoskiemu, że dotychczas jeszcze nie ogłosił urzędowe sprawozdania o bitwie pod Aspromonte, tém bardziéj iż z prywatnych źródeł jak najniekorzystniéj dla wykonawców woli rządowéj cały przebieg rzeczy wystawiają. Nietylko bowiem twierdzą, że pułkownik Pallavicini wysłał parlamentarzy Garibaldego aby wstrzymać pochód jego oddziału, podczas bersaglierom kazał dążyć jak najspieszniéj, ale nawet że Garibaldi ze synem swoim Menottim wystąpili jako parlamentarze, aby się porozumieć i uniknąć rozlewu krwi, kazał na strzelić, co gdy nastąpiło obadwaj ranni padli na ziemię. Garibaldczycy dopiero wtedy dali ognia, gdy ujrzeli padającego swego wodza, ale stratą jego zdemoralizowani mały tylko opór stawili. Trudno jednak wierzyć, żeby żołnierz honorowy sobie mógł postąpić; byłoby w interesie rządu włoskiego położyć koniec tego rodzaju pogłoskom. Niemożna także dowiedzieć się prawdy czy dezerterów z regularnego wojska między Garibaldzistami schwytano, czy téż nie. Patria dziennik napolitański donosi, że ich rozsyłać mają do pułków, do których należeli i tam rozstrzelać; wymaga tego wprawdzie ścisłe prawo wojenne, jednakże rząd włoski mógłby mieć wzgląd na normalne stosunki, w których się znajduje i pamiętać o tém że żołnierze z wojska neapolitańskiego, którzy z pod chorągwi swoich dezertowali, nie dawno temu przyjmowani byli jako tacy, co się dobrze zasługują względem ojczyzny.

— Jak z wszystkich przysposobień wnosić można, przybierze wyprawa meksykańska wielkie rozmiary; niechodzi o zadośćuczynienie honorowi wojskowemu przez powetowanie porażki pod Pueblą poniesionéj, ale o zajęcie całego kraju czas dłuższy. Twierdzą nawet, że będzie to w ścisłym związku z uznaniem niepodległości stanów południowych amerykańskich, a nawet ze związkiem, który z temi stanami niebawem przyjdzie do skutku. Wedle bardzo prawdopodobnych obliczeń z samego Cherburga wypłynęło już 9000 ludzi do Meksyku, z Tulonu zaś 8000, nie licząc w to oddziałów, które w Lorient i w Brest puściły się na morze. Wczoraj przechodził przez Paryż 4 pułk Zuawów, udając się do Cherburga zkąd ma się przeprawić do Meksyku. Hiszpania zmieniła znowu swoję bałamutną politykę co do Meksyku; widząc że Juarez nie myśli potwierdzić zawartego przez jego ministra Doblado układu z jenerałem Primem i że dopuszcza się jeszcze większych niż kiedykolwiek prześladowań względem poddanych hiszpańskich, zbliża się teraz gabinet madrydzki do Francyi i chce także, aby inny jaki rząd pewny i stały zaprowadzony został w Meksyku. Ponieważ, jak wiadomo, przemowa cesarza Napoleona przy przyjmowaniu posła hiszpańskiego, w której była przygana o postępowanie rządu hiszpańskiego w sprawie meksykańskiéj, mocno rozdraźniła Hiszpanów, przeto poseł tenże poseł krótko przed wyjazdem dworu do Biarritz, o posłuchanie i zażądał we wszelkich formach uszanowania od cesarza objaśnienia owych słów draźniących. Cesarz uspokoił go zupełniéj względem znaczenia przemowy swojéj i polecił mu aby o tém doniósł rządowi swemu.

— Wielkie oburzenie w księstwach Naddunajskich wywołało postępowanie hospodara Kuzy, który nie tylko pozwolił Turkom kupować w księstwach konie dla wojska, ale nawet przeprowadzić korpus ośmiotysięczny przez ten kraj w czasie jakiego starcia ze Serbami. Co się właściwie dzieje w Czarnogórze wyrozumieć trudno, dla sprzecznych doniesień, to jednak zdaje się pewną rzeczą, że Turcy Cetyni jeszcze nie wzięli, chociaż się już z tego powodu w Stambule urzędownie radowano.

WŁOCHY.

Turyn, 6 września. Paryska Patrie, następujące bliższe aczkolwiek potrzebujące potwierdzenia szczegóły podaje o zwichniętéj wyprawie rzymskiéj Garibaldego. Pisze ona w tej mierze: „Pewną jest rzeczą, że wyprawa ta przyszła do skutku za pomocą znacznych składek w Anglii. Major Vecchi, serdeczny przyjaciel eksdyktatora, odbierał zebrane w Londynie fundusze. Z wyjątkiem Genuy, Liwurny i Medyolanu, miasta włoskie mało co złożyły. Palermo mimo datku arcybiskupa i kleru nie zebrało 60,000 fr. Girgenti dało 12,000 uncyi (52,000 fr.) Władze i mieszkańcy południowéj części wyspy z wyjątkiem Katanei ozięble go przyjmowały. Garibaldi znalazł w Katanei 2500 karabinów, przeznaczonych, które dla gwardyi narodowéj zabrał, zostawiwszy za nie kwit następujący: „Zabieram 2500 karabinów, ponieważ ich potrzebuję. Giuseppe Garibaldi.“ Kapitanowi Saelton, dowódzcy parostatku „Abbattucci“ wystawił również zaświadczenie w tych słowach: „Zajmuję parowiec „Abbattucci“, ponieważ go potrzebuję. G. G.“ W równy taki sposób zaświadczył, że z publicznéj kasy w Katanei zabrał 100,000 fr. Cała ta suma składała się z monety pięciucentymowéj z popiersiem Wiktora Emanuela. Poprzednio rozdzielano żywność w miarach bardzo skąpo odmierzanych.“ Ten sam dziennik donosi, jak twierdzi, z źródła wiarogodnego, co następuje o organizacyi hufców Garibaldego: „Przy rozpoczęciu wyprawy ogłosił Garibaldi, że nowych stopni wojskowych rozdzielać nie będzie. Każdy miał się tym kontentować, które się w dawniejszych dosłużył wyprawach. Korpus ochotników złożony był jak następuje: główny dowódzca, Garibaldi; sztab sztabu, pułkownik Corti, nadintendant, pułk. Brussi; lazaret polowy, dr. Ripazi; sekretarz tajny Garibaldego, kapitan Civini, współpracownik dziennika Il Diritto. Sztab składali pułkownik Nullo, Missori, Mignona, Nicotera, poseł Nicoli, pułk. Guastata, baron Varesani i majorowie Quersoni i Wincenty Catabene, brat uwięzionego w Genui majora. Z pomiędzy młodzieńców z znakomitych rodzin pochodzących przyłączyli się do wyprawy: margr. Maurizi z Palermu, syn tamtejszego konsula angielskiego; młodzi Sforzowie, książęta Niscemi, De Bois Guilebert, Sambelli, ostatni, który dawniéj był pułkownikiem,

był jak wszyscy inni tu nazwani jako szeregowiec. Menotti, syn Garibaldego, dowodził przednią strażą a Bedeschini środkiem. Jenerał Carrao dowodził Sycylijczykami. Baron Bengna przy pochodzie z Corleone stał na czele 600 ludzi, których część największa rozpierzchła się przed wnijściem do Catanei. Major Fieschi dowodził Węgrami. Straż tylna pod dowództwem pułkownika Fraselli, nie spotkała się już z Garibaldim. Pomiędzy ochotnikami było 250 zbiegów z armii regularnéj a z obcych 28 Węgrów, 2 Anglików, 4 Niemców, 2 Polaków, 1 Czarnogórzec i 1 Francuz. Pomiędzy obcymi oficerami spostrzegano pułk. Friedchi, kapitanów Covacchi, Nenati, Kunna z Węgier i kapitana polskiego Łubieńskiego."

— Marszałek izby poselskiéj sejmu włoskiego oświadcza w liście zamieszczonym w Gazzetta di Torino, że zdaniem jego z powodu pojmania Garibaldego nie może urzędowego do ministeryum wystósować zapytania, jednak zastrzega sobie zapytania wpółurzędowe. Ponieważ zaś sejm ledwo przed październikiem się znowu zbierze, przeto Ratazzi będzie miał czas do zastanowienia się nad odpowiedzią. Kilku posłów, których Lamarmora chciał pojmać, przez to jedynie salwować się mogło, że się schronili na dwie fregaty angielskie, leżące na kotwicy w przystani neapolitańskiéj.

— Rattazzi wciąż jeszcze ociąga się z ogłoszeniem w swym dzienniku urzędowym sprawozdania urzędowego Pallavicinego, które już nadeszło; natomiast ogłasza sprostowania sprawozdania oficerów Garibaldego. Wedle tego sprawozdania pojmanie Garibaldego nietylko nie było dziełem kombinacyi strategicznych, ani téż skutkiem niezręczności lub nieszczęścia jego, lecz owocem najhaniebniejszéj zdrady. Wiadomo, że Garibaldi w czasie wyprawy starał się zapobiegać wszelkiemu rozlewowi krwi i w tém upatrywał zaszczyt, aby ominąć każde jakiekolwiek starcie. Oficerowie jego twierdzą więc, że Pallavicini w chwili, kiedy Garibaldi z synem zbliżył się jako parlamentarz do kolumny wojsk królewskich, kazał dać ognia i przez zdradę wywołał utarczkę i że ochotników pozbawionych dowódzcy kazał atakować bagnetem i rozproszyć. Ratazzi, jak się rzekło, ogłasza w Gazzetta Ufficiale opowieść tę za fałszywą, lecz nie spieszy się także z ogłoszeniem sprawozdania Pallaviciniego. W takim rzeczy stanie rośnie naturalnie ciekawość co do przebiegu i końca procesu Garibaldego. Gdyby się rząd odważył na to, aby proces ten przy zamkniętych drzwiach prowadzić, podałby przez to powód do najcięższego podejrzenia; gdyby zaś Garibaldemu i jego obrońcom pozwolono publicznie i jawnie bronić się, podanoby sposobność oskarżonemu do publicznego głośnego ogłoszenia swego hasła: „Rzym albo śmierć! Precz z wojskami zaborcy krajów Tuileryjskiego!" a zarazem do wstrząśnienia serc nie samych tylko Włochów.

Turyn, 7 września. W kilku miastach sycylijskich wybuchły niespokojności, które były przyczyną krwawych starć między wojskiem a Garibaldczykami. Na La Spezzia odzywały się pomiędzy zebranym ludem okrzyki: niech żyje Garibaldi! Lud rozpierzchnął się, gdy część floty włoskiéj ustawiła się w szyku bojowym przed warownią Varignano, gdzie jak wiadomo, Garibaldi siedzi uwięzionym. Zdrowie jego nie ma być tak zadawalniającém, jak to opisuje Gazzetta Ufficiale, a ukazanie się biuletynu z uspokajającém zakończeniem więcéj obudziło publiczności obawy niż otuchy. Wiadomo, że rany na nogach daleko są niebespieczniejsze niż się zdaje. Do tego dodać należy, że Garibaldi, jak się dowiadujemy z korespondencyi Tinesu, bardzo jest zakłopotany i zmitrężony i że od czasu pojmania swego z nikim prawie jeszcze nie rozmawiał. Menotti przeciwnie, zdaje się istotnie mieć się lepiéj, niż rozumiano z początku.

— Wedle dziennika La France widział się dowódzca warowni Varignano zniewolonym do prośby o nadesłanie posiłków. Posiłki te nadeszły w nocy z dnia 3 na 4 bm. na fregacie pancernéj „Formidabile" i parowcu przewozowym „Venezia". Oba te okręty staną na kotwicy przed warownią, w któréj siedzi Garibaldi.

— Z Wenecyi donoszą pod 2 września do A. Allg. Ztg.: Z Lombardyi, a mianowicie z Medyolanu i Brescyi przybywają od trzech dni ustawicznie zbiegłe rodziny, które z obawy powstania rewolucyjnego, które za nieuniknione uważają, opuszczają ojczyznę i w Wenecyi, szczególnie zaś w południowym Tyrolu szukają spokojnego i bespiecznego schronienia." Wiadomo, że wedle A. A. Ztg. wszyscy Włosi wzdychają za panowaniem austryackiém.

CZARNOGORA.

Jakkolwiek w Stambule głoszą urzędowe fałszywe sprawozdania Omera paszy o wzięciu Cetyni, dotąd jeszcze Cetynia nie padła, a Czarnogóra się nie poddała, choć niestety bardzo już groźną zdaje się być katastrofa, a wieści dochodzące smutniejszą niż przed półrokiem zapowiadać zdawają się przyszłość. Zdaje się nie podlegać wątpieniu, że w Cetynii się toczą układy o pokój, choć już nie raz krążyły wieści podobne, które późniéj fałszywemi się okazały. Omer pasza obszedł do koła prawie całą Czarnogórę, śledząc miejsca którędyby mógł się wedrzeć do wnętrza. Z bezprzykładném męstwem Czarnogórcy wszędzie go odpierali; ale gdy od Podgórzycy po stosach trupów począł drogę torować, zaczęły topnieć szeregi bohaterów broniących swéj ziemi, a tu nowe co raz posiłki spieszą z Afryki, Azyi i Europy, wzmacniać Omerowe zastępy. Niepodobna tym boju nierównym wytrwać Czarnogórcom bez żadnéj pomocy. Złożyli dowód że gotowi do ostatniego położyć głowy za wolność, ale cóż to pomoże im samym, co ich braci w Bosnie i Hercegowinie, która na nich jako na zbawców ma oczy zwrócone? Kiedy bój się rozpoczął w Hercegowinie, wtedy wyglądano pomocy od Czarnogóry, ale rząd czarnogórski ze względów dyplomatycznych nie dał pomocy. Uskoków, którzy pomagali Wukałowiczowi, pokarano, ze względów dyplomatycznych, wbrew głosowi serdecznemu. I w cóż się obróciły te względy rządu czarnogórskiego? Omer pasza w kwietniu r. z. ubliżające przysłał wezwanie, rozpoczęły się krwawe boje, w których Czarnogóra straciła swych synów najszlachetniejszych, a teraz żądają by książę Czarnogóry stał się wazalem padyszaha! Ale choćby książę się poddał, nie podda karku pod jarzmo naród czarnogórski. Serbia zaś pewną być może, iż przyjdzie na nią koléj, skoro tylko Turcya na chwilę zdoła przytłumić Czarnogórę, ku radości Anglii i zbudowaniu rządu rakuskiego. Znowu dnia 5 września w Uszycy uderzyli Turcy na władze serbskie, przy czém kilkanaście osób raniono i zabito, i zapuścili ogień w dzielnicy serbskiéj, ale rząd serbski natychmiast wysłał komisarzy, którzyby wraz z tureckimi dalsze jego skutki wstrzymali, a tymczasem prawa serbskiéj narodowości broni memoryałami, które będą grochem o ścianę. Listy poniższe dadzą obraz walk Czarnogórców, którym położenie ich kraju sprzyja niesłychanie.

Z obozu w Żupie Ceklińskiéj, 25 sierpnia, piszą do Nar. Listów: Turcy wypoczęli po stratach odniesionych. Wczoraj świeże nadeszły im posiłki, trzy tysiące Zejbeków i parę tysięcy mahometańskich Arnautów, jest to wojsko ostatnie które z całéj Albanii przeciw nam mogło wyruszyć. I dla nas nadeszło posiłków paręset, ale trzeba nam było puścić do domu wszystkich starców i nieco mężczyzn w sile wieku, którzy się na gorączkę rozniemogli. Zostało nas tu z jakie sześć tysięcy, bo trzeba było posłać pomoc na wszystkie strony ku granicom, ku Grahowu, do Drobniaka, Wasojewiczów i Czermnicy. Pomimo to jeszcze pozostałym trzeba się było podzielić podczas nieprzytomności wielkiego wojewody Mirka na dwa osobne obozy, pod Piotrem Wukoticzem a Kerczem Pietrowiczem, po obu brzegach rzeki Rzeka Czernojewicka. Jedna połowa wojska naszego trzymała okopy na pierwszy rzut oka niezdobyte, druga rozłożyła się naprzeciw Turkom na prawym brzegu.

Wczoraj rano Turcy uderzyli na nasze okopy z taką wściekłością, że nie pamiętam groźniejszego natarcia. Zrana o kwandrans na dziesiątą z tureckich szańców i z bateryi sypnął się grad ołowiu i żelaza, który trwał bez ustanku do ciemnéj nocy, acz nieco słabiéj od godziny 7 wieczorem. Wtedy przeszło 30,000 Turka z ogromnym rykiem uderzyło na nasze okopy, ale ich powitano po naszemu, i cofnęli się wraz, odmieceni na powrót. Wtedy wszystkie szczeliny, rozdoły, przepaści, rozpukliny skał naszych wapiennych zapełnili Turcy własnemi trupami, w trzech szturmach, w ten sposób drogę sobie torując ku naszym okopom. Niepodobna opisać śmiałości, zaciętości, wściekłości, z jaką wodzowie tureccy wiedli na zagubę wojsko swe roztargane. Tu padały tysiące, zanim stanął pomost po którym szli Turcy na rzeź, z osmańską rezygnacyą, a tyle ich padło, że ich chyba policzyć będzie można, kiedy słońce wybieli ich kości, bo nie rychléj będziem mogli się zbliżyć do tych rozpadlin zapełnionych trupami.

Przed okopami naszemi mogło paść z jakie tysiąc, a nieco Zejbeków rozsiekano, innych żywcem wzięto. Kiedy Turcy ołowiem i żelazem po strzelbie całodziennéj zarzucili nasze okopy, o zmroku już nie mogliśmy czekać odnowienia strzelania, bo Turcy po dwutygodniowych próbach dobrze się byli wprawili. Więc przed samą nocą musieliśmy opuścić okopy, i o ćwierć godziny daléj wkoło Ostrego Wirchu usypaliśmy nowe, aby z większym skutkiem napaść turecką odpierać.

Kiedy tak bój się toczył na skrzydle naszém lewem dla nas niekorzystnie, lepiéj nam się wiodło na prawém, po tamtéj stronie rzeki. Tam nasze brygady Rzecka i Czermnicka w południe cofnęła się nieco, a Turcy nieznający jeszcze naszych manewrów, myśleli że się cofamy na prawdę gdy tymczasem nasi ukryli się za okopami o podal usypanemi, wpadli w zasadzkę. Wtedy nasi niemogąc już wytrzymać, zewsząd uderzyli naprzód strzelbą a potém jataganami, tak że z dwu taborów, baszybozuków mało tylko uciekło, a i tych jeszcze posiekały nizamy. Nizamy ci szli za baszybozukami, którzy gdy poczęli uciekać, nizamy z krzykiem żądali aby znowu wrócili, poczęli strzelać do Arnautów, a ci znów z pistoletów bronili się nizamom. Przy tymto małym ale ciekawym epizodzie w oczach naszych nasi natarli na pierzchających Turków i posiekli ich do dwóchset, acz dla dymu trudno było rozpoznać, ile rannych Turcy wczas jeszcze unieść zdołali. Działo się to na prawym brzegu w pobliżu Rzeczan, wioski na półtoréj godziny od Rzeki oddalonéj. Tu się także w ręce naszych dostały cztery proporce tureckie. Męstwo Czarnogórców dnia tego było niesłychane. Wątpię czy znajdzie drugiego tak dzielnego żołnierza, którego garstka nawale tak przemożnéj wstręt dać mogła, jakoby źdźbło słomy naprzeciw wiatru groźnemu.

Ile cała strata turecka wynosi, nie wiem. Myśmy stracili 80 poległych i rannych, a samych najdzielniejszych. Między nimi kapitan zagaracki, Milutinow, znamienity bohater a wódz doświadczony, który prowadził Zagarczan i Koman. W bitwie dzisiejszéj przestrzelono odzież wodzowi naszemu Kerczowi Pietrowiczowi, ale rany nie odniósł. Dopiero wieczorem po ósméj godzinie przyszliśmy do spoczynku, a pożal Boże, tak byliśmy znużeni, że bez wieczerzy położyliśmy się pomiędzy kamieniami w małéj jaskini, gdzieśmy byli bespieczni od granatów tureckich.

Doszły nas wiadomości z pobojowiska w Szorancach, nad rzeką Tarem, gdzie uskocy czarnogórscy a szorańscy odnieśli korzyści nad Turkami, którzy z tamtéj strony byli uderzyli na nasze granice. Turcy pod Ibrahimem begiem, Alajbegowiczem i Sulejmanowiczem, w liczbie około trzech tysięcy, napadnięci w przesmyku przez sześćdziesięciu Szorańców i uskoków, położyli głów sześćset, bo tyleż ich posieczono, a nadto wielu padło potłuczonych po głowach. Kiedy bój się rozpoczął, było tylko 19 uskoków, a dopiero późniéj inni nadeszli. Turkom wzięto około 1000 koni, mnóstwo strzeliwa i odzieży. Naszymi nikt nie dowodził, bo się tylko przypadkowo zeszli, usłyszawszy że Turcy idą przez Tar. Takoż w Tarze mnóstwo Turków się potopiło uciekając nocą.

— Dnia 26 sierpnia. Po bitwie całodziennéj niedzielnéj i znacznych stratach które ponieśli Turcy w dniach ostatnich, spodziewaliśmy się spoczynku przez czas niejaki. Ale próżna była nasza nadzieja. Turcy nie pogrzebłszy swych poległych, wczoraj rano znów uderzyli na nasze okopy któreśmy w nocy usypać pospieszyli, i jak zwykle znowu straszliwie zaczęli bombardować. Stożkowe kule gwintowanych tureckich dział jak grom uderzały w nasze okopy, z wielkim trzaskiem pryskały to nad naszemi głowami, to w pośród wojska, to znowu przed okopami. Ale najczęściéj przenaszały, co nam było najmilszém. Dziś po dwugodzinnéj kanonadzie Turcy szturm przypuścili, ale im się nie poszczęściło więcéj jak zwykle. Nigdy nie widziałem szturmu tak śmiałego jak w niedzielę i wczoraj. Turcy na oślep się garnęli przez grad naszych kul, a dopiero od nożów naszych zwracali się, jakoby wełny morskie powracające od brzegu. Nasi sokołowie czarnogórscy stoją jakoby skała, o którą się rozbijają te nieszczęsne bałwany otomańskiego męstwa, a za każdym takim odlewem Czarnogórcy jeszcze za nimi się wychylają, aż ich odgonią tak daleko, by ich odeszła chętka do nowego zalewu.

Przy pierwszém odparciu szturmu poległo dużo Turków, tak że my z naszéj strony chcieliśmy się sprawić do szturmu na nich, sądząc iż po takiéj ich stracie będzie można im dobrze dać się w znaki. Ale już za godzinę Turcy znów się sprawili, a nowy zastęp silniejszy i świeży, gnano na nas. Podziw bierze na to męstwo osmańskie i tę pewność i nieugiętość woli tureckich dowódzców, muszirów Abdego Kerima, Derwisza i Mahmuda paszów, którzy to dzielne wojsko gnali na nową zgubę. Nasi rozradowali się na widok tego drugiego szturmu, a każdy trząsł się na myśl, że pięć strzałów wypuści na Turczyna, nim ten do nas się zbliży. Przy takim szturmie Czarnogórcy chowają się za okopem, a Turcy powracają z głowami rozbitemi. Tak było i teraz. Baszybozucy, Zejbekowie, nizamy, zwracali się na 20 kroków przed naszemi naspami kamiennemi, a naszych mała tylko część wyskoczyła z okopów, aby ścigać Turków rozproszonych, Ależ o dziwo, Turcy znów się gromadzą, sprawiają, dają im proch, a naczelnicy za niemi szablami biją ich gnając napowrót ku okopom, kiedy nam już się zdawało że koniec roboty, i roznieciliśmy ogień pod kotłami, aby mięsa nawarzyć i napiec. Przeciw takim nieproszonym gościom trzeba nam było zaprotestować, w okamgnieniu więc odniesiono znów mięso i zawołano: „Ko je junak na szanac!" Nie trwało téż pięciu minut, kiedy wszystko było gotowo. Zanim dym naszych ognisk pogaszonych pokrył nasze okopy, widzimy Turków z bagnetami tuż przed nami, o jakie 15 kroków od szańców. Dobrze wymierzony ogień strzelb naszych przywitał niemiłosiernie nieproszonych gości, a dym tak się rozszerzył, że Turczyn Turczyna nie widział. W tém nasi wyskoczą z szańców z dobytemi nożami a poczną pruć szeregi tureckie. Zanim dym trochę się rozszedł, Turkom udało się uciec przez stosy poległych, a nasi za niemi z wielkim krzykiem: „Ha czekaj Turczynie, da se obidemo (tylko się najemy)."

Po obiedzie któryśmy sobie po odparciu szturmu ostatniego zgotowali, nie mogliśmy wytchnąć, bo znowu Turcy pokusili się o to, by nas obejść przez Meteriże, aż do wioski Arbanasów, by nas wziąć w dwa ognie. Rozumie się żeśmy nie zaspali gruszek w popiele, a gdzie tylko Turcy się pokazali, przywitali ich nasi ostrą strzelbą i zmusili powrócić wieczorem na stanowiska dawniejsze, aby im się nie stało co nam gotowali. Przeciw naszemu lewemu skrzydłu operowało dziś Turków przeszło 35,000; straty ich liczbą oznaczyć się nie da; myśmy stracili bardzo wielu, bo 75 poległych a 60 rannych. Turcy w nocy zajęli kilka szczytów nad Rzeczanami i nad samą wsią Rzeka, lecz zanim nasi przybyli, opuścili swe stanowiska. Między lżéj rannymi jest Cucki, Miłosz Andrów, Krzywokapicz i kapitan zubecki Jowan Spaicz.

— 26 sierpnia, wieczorem. Tureckie wojsko dziś rano spaliło wieś Arbanasy, a nasze wojsko zapaliło w nocy sioło Rzekę, aby Turkom się nie dostało. Bój trwał dzień cały, ale rozproszzony. Nasi stracili 2 rannych, a porazili 300 Turków, którzy na najskrajniejszém skrzydle lewém chcieli się dostać do wody.

— dnia 29 sierpnia. W środę trwał bój dzień cały, śród deszczu. Uganiali się nasi z Turkami w zawody, to ci to owi naprzód. Było dużo rannych Turków; przeszło granicę pod Żabljakiem 60,000; jest ich jeszcze na placu tylko z trzydzieści tysięcy. Dziś rano nasi za mgły uderzyli na Turków z małą garstką, około 80, pod kapitanem perianickim Jowanem Wukoticzem, i posiekali z stu Turków, a było tych do trzech tysięcy, którzy pierzchli ku rzece, zapaliwszy kilka sądków prochu, a zostawiwszy na placu 12 sądków prochu, namioty, odzież i pieniądze, które się między wojsko rozdały. Turcy myśleli że to całe nasze wojsko na nich atak przypuszcza. W ten sposób zegnaliśmy ich z dwóch wielce ważnych stanowisk nie daleko naszych okopów.

Z Dubrownika, 9 września, donoszą: że książę Czarnogóry przyjął wszystkie warunki podane przez Omera paszę. Iwo Rako przywiózł Omerowi dokument przyjęcia.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 września. Zamieszczamy poniżéj odezwę p. Szczawińskiego, przewodniczącego w komisyi urządzającéj wystawę rolniczo-przemysłową gostyńską, téjże wystawy się tyczącą, a która brzmi jak następuje:

Co do wystawy w Gostyniu upraszam szan. panów zgłaszających przedmioty swoje na wystawę przysłać się mające, aby zechcieli łaskawie wedle programu, dokładnie mnie zawiadomić:

„jakiego rodzaju jest przedmiot mający być wystawiony, o jego rozmiarach lub jego ilości"

albowiem zamówienia w ogólnikach jak np. „może przyślę owce, konie" lub: „przyślę konie, owce, bydło", bez wyrażenia liczby, uważać muszę za nie istniejące, nie zrobione.

Zarazem zwracam uwagę na to, że jakkolwiek program dozwala zameldowanie do dwóch tygodni przed wystawą, atoli rozmiar jaki wystawa przybrać może, mógłby późne zamówienia narazić na niedostateczne i nieodpowiednie uwzględnienie przy umieszczeniu.

Również upraszam tych panów, którzy sobie życzą sprzedaży przedmiotu na wystawę przysłanego, aby to na kartce wyrazić zechcieli obok napisu, który dać proszę swemu przedmiotowi z dodaniem ceny.

Brylew pod Leszuem. *Hipolit Szczawiński*,
przewodniczący w kom. urządzającéj wystawę.

Gniezno, 7 września. Dnia 1 b. m. odbyło się w Wrześni w hotelu p. Paprzyckiego walne zgromadzenie Towarzystwa średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego, połączone z wystawą płodów rolniczych. Polecony mi referat wystawy w szczupłych zamykam granicach, bo wystawa na trzy powiaty zbyt uboga, rozszerzyć ich nie pozwala. Z każdym rokiem liczba okazów na naszéj wystawie się zmniejsza, a to tak dalece, że kiedy przed trzema laty wszystko niemal, co nasza ziemia produkuje, było reprezentowane, kiedy nawet cieplarnie dostarczyły okazów, wystawa ostatnia ograniczała się li tylko na pszenicy i życie w kilku, na jęczmieniu zaś, owsie, lnie, ćwikle, marchwi, brukwi, w je-

dnym egzemplarzu. Mniemam, że u każdego z gospodarzy, którzy na walne zebranie zjechali, byłoby się, przy tak oczywistym postępie gospodarstw naszych, znalazło niejedno, co bogacąc wystawę obszerneby pole spostrzeżeniom i dyskusyi nastręczyło.

Komisya do ważenia i oceniania okazów wyznaczona do następujących przyszła rezultatów:

Pszenica z Dobieszewic pow. mogilnickiego przez ojca p. Arndta z Arkuszewa hodowana, ładna, biała, gdzie niegdzie z ziarnem kamionki ważyła 92 funty; kiedy mniéj biała p. Arndta z Arkuszewa z nierównie większą ilością kamionki 89 fnt. dała wagi; taką samę miała wagę pszenica żółta, równa, ziarnista pp. Jackowskiego z Pomarzanowic i Garczyńskiego z Iwna. Pszenica p. Budzyńskiego z Kleryki biała, piękniejsza co do koloru od rywalki z Dobieszewic, stała niżéj od niéj co do wagi o kilka funtów, ważyła bowiem tylko $87\frac{1}{2}$ funt. Okazy pszenicy p. Stanowskiego $86\frac{1}{2}$ fnt., p. Radońskiego z Krześlic 86 fnt., p. Ponińskiego z Wrześni $85\frac{1}{2}$ fnt., p. Wolniewicza z Dembicza 85 fnt. ważącéj, wszystkie pięknem odznaczające się ziarnem, zamykały liczbę tego na wystawę przywiezionego płodu.

Zyto p. Jackowskiego z Pomarzanowic uderzające wielkiém, grubém, równém ziarnem dało wagi 85 funt., choć z pozoru daleko większéj spodziewać się kazało, pp. zaś Garczyńskiego z Iwna i Stanowskiego ważyło po 84 fnt. Jęczmienia dwurzędowego p. Budzyńskiego z Kleryki, zdaje się komisya nie ważyła, ponieważ w spisie mi wręczonym nie masz o nim wzmianki, wina ciąży przecież na właścicielu okazu, który wagi dopilnować był winien; zaręczano mi jednakże, że rzeczony jęczmień 75 fnt. waży. Owies p. Wolniewicza z Dembicza lubo ładny i długi ważył przecież tylko 51 fnt. Mierną wagę wynagrodziła obfitość niezwykła sprzętu; morga bowiem jedna tego owsa wydała 23 mendele zwykłéj więzi.

Ćwikła p. Trąmpczyńskiego z Grzybowa 7 fnt., brukiew p. Dąbrowskiego z Winnéjgóry o $4\frac{1}{2}$ fnt., marchew tegoż o $1\frac{1}{2}$ fnt. i len p. Gąsiorowskiego ze Zbyrek 3 stopy 9 cali wysoki tworzyły maluczki zastęp płodów włóknistych i okopowych. Pan Mielżyński z Miłosławia nadesłał torf strychowany, chemicznie zaprawny, który podobno węglé, w kuźniach używane, najzupełniéj ma zastąpić. Komisya nie miała sposobności sprawdzenia o ile w tém twierdzeniu prawdy, to pewna, że co do lumin, waga jego trzykroć wagę torfu zwyczajnego przewyższa.

Otóż macie całą, tak zwaną wystawę, po szczególe skreślona.

Nie daj Boże aby z przyczyny obojętności i pewnego rodzaju ceważenia z naszéj strony, jakiéj w Wrześni daliśmy dowody, w Go tyniu, pierwsza tego rodzaju w naszém W. Księstwie, powiat nie miała. Uchodzimy alboli też uchodzić chcemy za gospodarzy telektualnych, postępowych, to też pokażmy owocami na wystawie styńską przesłanymi pracy naszéj, że na to miano zasługujemy, a trafiemy pójść w zawody z tymi, co to sobie jedynie inteligencyą i domość rzeczy przypisują. Winniśmy to sobie samym, winniśmy dowi, którego członkami jesteśmy.

Na nieszczęśliwych z Żerkowa.

Z przeniesienia 290 tal. 9 sgr. i 4 ruble pap.

Nadesłano: Jks. Biegański składki z parafii słupskiéj tal. 5.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Kupiec **Józef Pluciński** w Poznaniu zameldowawszy swą firmę

J. Pluciński

oznajmia, że taż sama pod No. 575 w naszym rejestrze handlowym dziś zapisaną została.

Poznań, 3 września 1862.

Król. Sąd Powiatowy.
Wydz. I. [2725]

W szkole tutejszéj wyższéj katolickiéj, która przysposabia uczni do Tercyi gimnazyalnéj, rozpocznie się nowy kurs dnia 15 października r. b. Stósowne dla uczni pomieszczenie wskaże podpisany.

Rogoźno, dnia 9 września 1862.

[2716] Ks. **Gawrecki.**

Lekcye ***w szkole żeńskiéj*** (narożnik ul. Wodnéj i Jezuickiéj) rozpoczynają się dnia 16 września.

[2719] **A. Estkowska.**

Garbary Wielkie No. 10 są 3 mieszkania średniéj wielkości od 1 października r. b. do wynajęcia. [2708]

Umeblowany pokoj jest do wynajęcia na III piętrze, plac Wilhelmowski No. 3. [2722]

OBERZA

w powiatowém mieście nad drogą żwirową w W. Ks. Poznańskiém, z inwentarzem, bilardem i kręgielnią, pod bardzo korzystnemi warunkami od przyszłego św. Michała jest do zadzierżawienia. Bliższa wiadomość u cukiernika **Aug. Szpingiera** w Poznaniu. [2721]

Guwernantka, Polka, muzykalna, szuka pod miernemi warunkami natychmiast umieszczenia za nauczycielkę lub do towarzystwa. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w eksp. Dzien. Pozn. [2720]

Poszukuje się praktyczny **urzędnik do gospodarstwa**, oraz zdatna **gospodyni**, na wieś. Bliższa wiadomość u faktorki Warszawskiéj Rynek Stary No. 73. [2723]

Na Miasteczku
w ogrodzie strzeleckim.
W czwartek, dnia 11 t. m.
KONCERT INSTRUMENTALNY
pod dyrekcyą
Pana W. Nikińskiego.
Cena wnijścia za osobę 6 grp.
Początek o godz 5.
[2724] **Skrzetusk.**

16. Plac Wilhelmowski 16.

16. Plac Wilhelmowski 16.

Powróciwszy z méj podróży w celach handlowych zaopatrzyłem skład mój na nadchodzącą porę przez bezpośrednie zakupna w najnowsze francuskie i angielskie materye z odpowiedniemi modelami i polecam takowe Szanownéj Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

M. Graupé,

[2691] **16. Plac Wilhelmowski 16.**

Fabryka wełny z igliwia A. Schmidta & Comp.
Remda, am Thüringer Wald,

poleca swe wyroby, jako to: flanelę, materye kiprowane, opaski na piersi i brzuch, kołdry, podeszwy do wkładania, przędzę, oraz dziane kaftaniki, szkarpetki, pończochy, krymki, ogrzewacze grzbietu, rąk, kolan, pulsów, uszu i szyi, poduszki na zęby itd., które się pokazały jako środki skuteczne w cierpieniach podagroreumatycznych, prosząc o zaufanie cierpiącéj na ten ból publiczności.

Jedyny skład główny na Poznańskie posiada ***S. Tucholski,***
przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 10.
[2726]

Idąc z Szkólnéj ulicy na Nową i przez Stary Rynek do Franciszkanów, zgubiłem woreczek zielony z jedwabiu złotem przerabiany w girlandy z żołędzi. Upraszam znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem Wilhelmowska ul. No. 17 w handlu obuwia **J. Essmana.** [2718]

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 10 września.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Żółtowski z Jarogniewic, Urbanowski z Miłosławic, Sławoszewski z Ustaszewa, Murzynowski z Kr. Polskiego i Łukaszewicz z Targoszyc, ob. Gutt z Polski, prob. Karwowski z Opalenicy, rad. stanu Papłoński z Warszawy i ob. Kopowski z Torunia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Drzeński i Węsierski z Borzejewa, Jordan z Różowéjgóry i Swinarski z Budziejewa, prob. Przybyszewski z Sławna i Waszkiewicz z Lutyni, ks. Jezierski z Sławna, ob. Laskowski z Środy, urz. Szlagowski z Pawłowa i insp. Burghard Polskiéjwsi.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Tyszkiewicz z Polski, hr. Alpenstadt z Portugalii i Zielinowicz z Krakowa, kap. Rubiński z Polski, prob. Binek z Luboni, dr. filoz. Morawski z O orowa i kupiec Prensler z Lueneburga.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Dr. Rosenthal z Bydgoszczy, siodlarz Stach z Wrocławia, kup. Rosenthal z Bydgoszczy, Groening z Królewca, Muehle z Hamburga Szauffer i Moerch z Pforzheimu.

MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Jen. Bialke z Szczecina, wł. dóbr. Schatzau z Rankowa, suk. Pauling st. i mł. z Somerfeldu, dr. Friese insp. Harder i kup. Steinthal z Berlina, Haeseler z Szczecina, Gassel z Heiligenstadt, Harlessen z Bremy, Strauss z Frankfurtu n. M.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 10 września

Żyto: słabo, na wrz. $42\frac{2}{3}$ żąd., wrz.-paź. $41\frac{5}{6}$ pł. $41\frac{11}{12}$ żąd., paź.-list. $41\frac{1}{2}$ żąd., list.-gr. 41 pł., na wiosenną odstawę 41tal. żąd. Okowita: wyp. 6000 kwart, z beczką na wrz. $16\frac{2}{3}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ pł., paź. $16\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$ żąd., list. $16\frac{1}{4}$ pł $16\frac{5}{6}$ żąd., gr. $15\frac{3}{4}$ żąd., sty. $15\frac{3}{4}$ pł., na wiosenną odstawę $16\frac{1}{6}$ tal. pł. i żąd.

Berlin, 9 września.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—78 tal. płac. wedle jakości. Zyto: w miejscu $49\frac{1}{4}$—50 pł., na wrz. $49\frac{3}{4}$—$50\frac{1}{4}$, paź.-list. $48\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$, list.-gr. $47\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, na wiosenną odstawę $46\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 36—40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—24, na wr.-paź. $22\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$, paź.-list. i list.-gr. $22\frac{3}{4}$, na wiosenną odstawę $23\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu $14\frac{5}{6}$ żąd., na wrz. $14\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$, paź.-list. $14\frac{7}{12}$—$\frac{5}{8}$, list. gr. $14\frac{1}{2}$, maj $14\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ tal. pł. Oléj lniany w miejscu $14\frac{3}{4}$ tal. pł. Okowita: w miejscu 8000% Tral. bez beczki $18\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ pł., z beczką na wrz. i wr.-paź. $18\frac{1}{24}$—$\frac{1}{6}$, paź.-list. $17\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$, list.-gr. $16\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$, maj $17\frac{1}{6}$—$\frac{1}{3}$ pł. $17\frac{1}{4}$ tal. żąd.

Szczecin, 9 września.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta szląska węcpel 75—$77\frac{1}{4}$, gal. 69—71, biała szląska 78, gal. 74, krakowska 76—79, poznańska brunatna tal. pł. Zyto: słabo się trzymało w cenie, w miejscu $49\frac{1}{2}$—$50\frac{1}{2}$ pł., na wrz.-paź. $49\frac{1}{2}$ żąd., paź. 48 pł. $48\frac{1}{4}$ żąd., na wiosenną odstawę 46 tal. Jęczmień: w miejscu gal. 35, szląski 40—41 pł. Owies: nowy 25—$25\frac{3}{4}$, stary $26\frac{1}{2}$ tal. Groch: na obrok 50 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu $14\frac{7}{12}$ pł. $14\frac{1}{2}$ żąd., wrz.-paź. $14\frac{1}{4}$ pł. żąd., kw-maj 14 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu z beczką $14\frac{1}{2}$ pł. 15 żąd., na wrz. $14\frac{7}{12}$, wrz.-paź. $15\frac{1}{6}$ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki —$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$, na wr. 18 żąd., wrz.-paź. $17\frac{1}{12}$ pł., paź. $16\frac{5}{6}$ żąd., $16\frac{3}{3}$ pł., na wiosenną odstawę $16\frac{1}{2}$ pł.

Wrocław, 9 września.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	84—86	82	75—8
„ żółta	82—85	80	74—7
Zyto	57—59	56	52—5
Jęczmień	40—43	39	37—3
Owies	24—25	23	21—2
Groch	52—54	50	45—4

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 cent., na 45 żąd., wrz.-paź. $44\frac{1}{2}$ pł., paź.-list. $43\frac{3}{4}$ żąd., gr. 43 żąd., kw.-maj $42\frac{1}{2}$ tal. pł. Owies: na i wrz.-paź. $19\frac{1}{2}$ pł., kw.-maj $20\frac{1}{2}$ tal. pł. Oléj rzepiowy: stałe ceny, wyp. 150 cent., w miej i na wrz. $14\frac{1}{3}$ żąd., wrz.-paź. $14\frac{1}{4}$ żąd., paź.-list. $\frac{1}{6}$, list.-gr. $14\frac{1}{12}$ pł., gr. sty. $14\frac{1}{12}$ żąd., sty. $14\frac{11}{12}$ pł., kw.-maj $13\frac{5}{6}$ tal. żąd. Okowita: w 6000 kw. w miejscu 17 pł., na wrz. $16\frac{5}{6}$ żąd., w paź. $16\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł., paź.-list. $16\frac{1}{6}$, list.-gr. 16 kw.-maj $16\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ tal. pł.

Bydgoszcz, 9 września.

Pszenica: węcpel 62—73 tal. Zyto 42—44 Jęczmień: wielki 34—36, mały 28—30 tal. Owies stary szf. 1 tal., nowy 25—26 sgr. Groch, węcp. —42 tal. Rzepak: 88—92. Rzep: 90—94. Okowita: 8000% Trallesa $18\frac{1}{2}$ tal. pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 10 września					
	od			do		
	tal	sg	fn	tal	sg	fn
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	23	9	2	26	
„ średniéj „	2	17	6	2	21	
„ ordynar. „	2	10	—	2	15	
Żyta ciężkiego „	1	25	—	1	27	
„ lżejszego „	1	21	3	1	22	
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	15	
„ małego „	1	7	6	1	10	
Owsa . . . „	—	24	—	—	26	
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	
„ na paszę „	—	—	—	—	—	
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	
Tatarki . . . „	1	5	—	1	10	
Perek . . . . „	—	12	—		14	
Masła, garn	1	25	—	2	5	
Koniczyny czerw „	—	—	—	—	—	
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	
Siana, cent	—	—	—	—	—	
Słomy, „	—	—	—	—	—	
Oleju, „	—	—	—	—	—	
Spiritusu (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 9 września	16	27	6	17	1	
dnia 10 —	16	22	6	16	26	

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 9 września.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— rząd. 1859	5	—	$108\frac{1}{8}$
— 50, 52 konw.	$4\frac{1}{2}$	—	100
— 54, 55, 57, 59	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
— prem. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	$125\frac{1}{8}$
Obligi długu skarb.	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
— Marchii	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{3}{4}$
Listy zast. March.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{3}{4}$
— Prus Wsch.	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
— —	4	—	$99\frac{3}{4}$
— Pomor	$3\frac{1}{2}$	92	—
— —	4	—	$101\frac{1}{8}$
— W. Ks. Pozn.	4	—	$104\frac{3}{4}$
— — (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	99
— — (nowe)	4	$99\frac{1}{4}$	—
— Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{4}$	—
— gwar. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Prus Zach.	$3\frac{1}{2}$	—	89
— —	4	—	$99\frac{3}{4}$
— rent. March.	4	—	$100\frac{1}{8}$
— Pomor.	4	—	100
— W. Ks. Pozn.	4	$99\frac{3}{4}$	—
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	$99\frac{7}{8}$
— Nadreńskie	4		$99\frac{3}{4}$
— Saskie	4	$100\frac{3}{8}$	—
— Szląskie	4	—	$100\frac{3}{8}$
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	56
— pożycz. narod.	5	—	$65\frac{1}{4}$
— Obligi 250 fl.	5	$71\frac{1}{2}$	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	$87\frac{3}{4}$
— 6 —	5	—	$96\frac{1}{2}$
Rosy. poży. angiel.	5	—	$94\frac{3}{4}$
Polsk. obligi skarb.	4	—	$84\frac{1}{8}$
— Cert. A. 300 zł.	5	—	$94\frac{1}{2}$
— B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	88
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	$113\frac{1}{3}$
Lujdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Złota. funt. cel.	—	—	461
Srébra dito.	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	$99\frac{7}{8}$	—
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	$99\frac{7}{8}$	—
Austr. bank.	—	—	$78\frac{7}{8}$
Polskie bil. bank.	—	—	$88\frac{1}{4}$
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	$140\frac{1}{2}$
Berlin-Hamb.	4	—	120
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	213
Berl. Szczecin.	4	—	$128\frac{3}{4}$
Wrocł.-Freib.	4	—	$135\frac{1}{2}$
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	$83\frac{3}{4}$
Koźlo-Bogumin	4	—	58
— pierwot.	$4\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{2}$
— —	5	—	$94\frac{3}{4}$
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	$75\frac{3}{4}$
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	$65\frac{1}{2}$
Górno-Szl. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	—	$170\frac{3}{4}$
— Litt. B.	$3\frac{1}{2}$	—	149
Opol-Tarnowic	4	$51\frac{1}{2}$	—
Starogr.-Pozn.	$3\frac{1}{2}$	—	$111\frac{3}{4}$
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	$114\frac{3}{4}$
Berl. Tow. hand.	4	94	—
Gdański bank. pryw.	4	—	103
Dysk. Udział kom.	4	—	96
Gota. bank. pryw.	4	—	83
Hanow. dito	4	—	$99\frac{1}{4}$
Królew. dito.	4	100	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	$77\frac{1}{2}$
Magd. bank pryw.	4	—	$90\frac{1}{2}$
Pomor. bank. rycer.	4	95	—
Pozn. bank prow.	4	99	—
Prusk. udz. bank.	$4\frac{1}{2}$	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	—	$97\frac{3}{4}$
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	94
Minerwy Szląskiéj	5	$33\frac{1}{2}$	—
Concordia	4	—	110
Magd. assek. ogn.	4	505	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Berl.-Hamb.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99
— Litt. C.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{5}{8}$
— Litt. D.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
Berl.-Szczecin	$4\frac{1}{2}$	—	—
— II. Em.	4	—	$96\frac{1}{2}$
Koźlo-Bogumin	4		$92\frac{3}{8}$
— III. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	$98\frac{1}{2}$
— konwen.	4		$98\frac{1}{2}$
— — III ser.	4	—	$98\frac{1}{2}$
— — IV. ser.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
Półn.-Fryd.-Wilh.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Lit. D.	4		97
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$		$85\frac{1}{4}$
— Lit. F.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
Starogr.-Pozn	4	—	—
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 9 września.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—		$95\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	$109\frac{1}{2}$
Polskie bil. bank		88	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	$79\frac{1}{2}$	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	$103\frac{1}{4}$
nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
— nowe	4	$99\frac{1}{2}$	—
— Listy Rent	4	100	—
Szląskie list. Zast	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{6}$	—
— nowe Lit. A	4	$102\frac{3}{8}$	—
— nowe	4	$102\frac{3}{4}$	—
— Lit. B.	4	$102\frac{1}{4}$	—
— Lit. C.	4	$102\frac{3}{8}$	—
— Listy Rent.	4	$100\frac{11}{12}$	—
— Oblig. prow.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	$87\frac{5}{12}$
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	$65\frac{3}{4}$	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	$97\frac{1}{8}$	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	134
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	$97\frac{1}{4}$	—
—	$4\frac{1}{2}$	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	$84\frac{1}{8}$	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	—	167
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$146\frac{1}{4}$	—
— obl. z pr. pierw.	4	$97\frac{1}{4}$	—
— Lit. D.	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{2}$	—
— Lit. E.	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{12}$	—
Opol. Tarnow.	4	$51\frac{1}{8}$	—
Koźlo-Bogumin	4	$57\frac{1}{2}$	—
— obl. z pr. pierw.	$4\frac{1}{2}$	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 10 września

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	$104\frac{1}{4}$
— nowe.	$3\frac{1}{2}$	—	99
— nowe.	4	—	99
Pozn. List. Rent.	4	—	99
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	$102\frac{1}{2}$
— obl. mel. Obry.	5	—	$102\frac{1}{2}$
— obligi pow.	$4\frac{1}{2}$	—	98
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	98
Prusk. obl. skrb.	$3\frac{1}{2}$	—	90
— poży. skarb.	4	—	99
— dobr. poży.	$4\frac{1}{2}$	—	—
— poż. skarb.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
— —	5	—	$107\frac{1}{2}$
— poż. z premią	$3\frac{1}{2}$	—	125
Szl. List. Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Zach. Prusk.	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.		—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	88
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.